

ANOTHER CITY  
BEAUTIFUL PROJECT

# **Przestrzeń, Miejsce, Terytorium: Carl Schmitt i miasto post-neoliberalne**

KRZYSZTOF NAWRATEK  
PLYMOUTH UNIVERSITY

## **Abstrakt:**

Współczesna – neoliberalna wersja kapitalizmu często jest przedstawiana jako odrzucenie materialności na rzecz abstrakcyjnych operacji finansowych (Marazzi 2010), zakwestionowanie lokalności na rzecz globalnych wpływów. Nawet jednak taki zdeterytorializowany kapitalizm styka się od czasu do czasu z tym co materialne i lokalne. Tymi punktami styku są najczęściej współczesne miasta. W prezentowanym tekście pokazuję, że miasto może nie tylko walczyć o autonomię poza neoliberalnym paradygmatem, ale może stać się pułapką, punktem podparcia, który ten paradygmat przewróci.

## **Słowa kluczowe:**

przestrzeń, miejsce, terytorium, Carl Schmitt, neoliberalizm, rewolucja

Carl Schmitt nie zajmował miastem jako takim, poświęcił jednak sporo uwagi przestrzeni, szczególnie w dwóch pracach: *The Nomos of the Earth in the International Law of the Jus Publicum Europaeum* (2003) oraz w *The Theory of the Partisan: A Commentary/ Remark on the Concept of the Political* (2004). Co więcej, zaryzykowałbym tezę, że cała myśl Carla Schmitta jest skażona specyficznym doświadczeniem przestrzennym – doświadczeniem okopu i linii frontu. Zainteresowanie, wręcz fascynacja myślą Carla Schmitta w ostatnich latach wyraźnie wzrosło (Legg 2011), a grono myślicieli powołujących się na jego dokonania powiększyło się o przedstawicieli marksistowskiej lewicy (Agamben 1998; 2007, Mouffe 2005). To co na pierwszy rzut oka wydawać się może zaskakujące, w gruncie rzeczy jest oczywiste – zarówno marksizm jak i myśl Schmitta żywią się konfliktem i ruchem sprzeczności. Antyliberalizm i antyglobalizm Schmitta wystarczyły, by uznać go za cennego (choć wciąż niewygodnego) sojusznika. Choć uważam fundament myśli Schmitta za niebezpieczny i szkodliwy, a jego popularność za niepokojącą, nie znaczy to oczywiście, że Schmitta należy w całości odrzucić, raczej, że należy go czytać jeszcze bardziej krytycznie.

Zacznijmy od fundamentalnej dla myśli Schmitta kwestii wroga. Myśl Carl Schmitta jest ufundowana na idei podziału i przeciwieństwa, na celebracji różnicy i oddzielenia: *Wróg jest uformowanym pytaniem, jakie sami sobie stawiamy* (Taubes 2013). Nie mamy tu jedynie niechętniej konstatacji istnienia podziału wróg – przyjacieli, celebracji wrogości. Myśl Schmitta zakłada kształtowanie własnej tożsamości poprzez zetknięcie z Obcym i Innym. Wrogość o której mówi Schmitt jest w pewnym sensie wrogością pozytywną (polityczną),

konstituującą podmiot – wróg jest niezbędny, by podmiotowość się wykształciła. Fundamentem myśli Schmitta jest poszukiwanie i utrzymanie ładu (jest wszak on myślicielem konserwatywnym), wróg jest więc definiowany jako polityczny przeciwnik – partner, a nie jako zło absolutne, które należy unicestwić. Schmitt stara się – nieskutecznie, jak pokazuje Jacob Taubes i historia interpretacji myśli Schmitta przez polityków III Rzeszy – odróżnić wrogość teologiczną od politycznej.

Wydaje się, że fundamentalnym błędem Schmitta, błędem wprost związanym z kwestią przestrzeni a więc i miasta, jest zafiksowanie na „płaskim” (a nie wielowymiarowym) widzeniu świata i relacji społecznych. Podziały i granice są nieprzezwyciężalne, linia na płaszczyźnie rozdziela nie pozostawiając szans na inną konfigurację, tożsamość jest integralną całością. Takie myślenie wydaje się wyrastać z doświadczeń I wojny światowej, z doświadczenia wojny pozycyjnej i okopu. Jacob Taubes (2009) ze swoim żydowskim mesjanizmem i rozważaniami na temat czasu/historii stanowić może ciekawą próbę rozszerzenia takiego myślenia, ale przewyższenie następuje dopiero w feministycznej geografii Doreen Massey (2005), definiującej miejsce („place”) jako konstrukt społecznych interakcji, w myśli podkreślającej efemeryczność i tymczasowość wszelkiej geometrii, czy też u Leonie Sandercock z jej ideą „mongrel city” (2003). Pluralizm i hybrydyczność myśli Massey a szczególnie Sandercock staje w oczywistej opozycji wobec rozdzielającego gestu Schmitta. Mimo wszystko jednak, myśl Schmitta warta jest tego, by ją krytycznie przeanalizować, a nie po prostu odrzucić. W swej brutalnej prostocie bowiem, dobrze oddaje obraz miasta, które produkuje współczesny, neoliberalny kapitalizm. Warto czytając

Schmitta – szczególnie jego książkę o idei Partyzanta – pamiętać o dualnej, cząsteczkowo-terytorialnej wizji kapitalizmu, jaką przedstawia Giovanni Arrighi (2005). Pewna prostota i brutalność myśli Carla Schmitta zyskuje dodatkowy wymiar, gdy czyta się ją poprzez takich myślicieli jak Arrighi, Taubes czy Harvey (2012).

Wróćmy jednak do trzech pojęć, które wymieniałem w tytule tego tekstu. Czym różnią się do siebie: przestrzeń, miejsce, terytorium i dlaczego uważam za ważne, by o tych różnicach pisać? Przestrzeń będę definiował jako przestrzeń kartezjańską, neutralną, opartą o siatkę współrzędnych. To jest przestrzeń jaką definiują (produkują?) urządzenia GPS oraz programy wspomagające projektowanie architektoniczne (jak AutoCAD na przykład), przestrzeń w której ważne są konkretne lokalizacje (punkty) oraz ich współrzędne. Miejsce jest czymś zupełnie innym – w definicji miejsca kluczowy jest użytkownik, człowiek oraz jego/jej emocjonalny związek z danym obszarem. Miejsce jest więc związane z fenomenologiczną (heideggerowską) tradycją, która jest podstawowym sposobem myślenia o przestrzeni wielu (a może większości) współczesnych architektów (wykształconych w europejskich i amerykańskich szkołach architektury). Już pomiędzy przestrzenią jaką projektują architekci (używający komputerowych programów wspomagających projektowanie) a sposobem w jakim myślą oni o przestrzeni – jako miejscu – widać bardzo ciekawe napięcie. Na to napięcie nakłada się problem z trzecim pojęciem – terytorium. Terytorium może być rozumiane biologicznie – jako obszar występowania określonych zwierząt albo roślin oraz prawnie – jako obszar wyznaczony granicami na którym obowiązują określone regulacje. Pojęcie terytorium jest więc bliskie myśleniu planistycznemu,

szczególnie w tradycji modernistycznego planowania strefowego. Z każdym z tych pojęć związana jest określona praktyka myślenia i działania w mieście. Każde z tych pojęć niesie ze sobą określone ideowe konsekwencje. Myśląc o przestrzeni kartezjańskiej, o współrzędnych, ciężko myśleć o spójnych strukturach – by było to w ogóle możliwe (a przecież jest konieczne – miasto czy budynek są strukturą) architekci posługują się nakładającymi się na siebie geometrycznymi siatkami. Potencjalnie interesującą zmianą, jest pojawienie się projektowania parametrycznego, które wprowadza w sztywną i statyczną myśl architektoniczną pojęcie procesu. Jak na razie jednak, efekty tego nowego paradygmatu projektowego są dość rozczarowujące – powstające budynki są zafiksowanymi na samych sobie monadami. Przestrzeń kartezjańska jest przestrzenią modernistyczną, politycznie mającą ambicje neutralności. Myślenie miejscem jest zupełnie inne – stawiając człowieka w centrum doświadczenia miejsca, traci precyzję i obiektywizm. Miejsce ma zawsze nieostre granice i subiektywną tożsamość, a oprócz konserwatywnej heideggerowsko-fenomenologicznej (Heidegger 2008) perspektywy, może być częścią tożsamościowej narracji postmodernistycznej Nowej Lewicy lub socjalliberalnych wartości „oświeconego mieszczaństwa” (Gehl 2011). Miejsce zmusza do myślenia konkretną lokalnością, fragmentem, nie jest w stanie zgłosić żadnych uniwersalistycznych pretensji.

Terytorium jest pojęciem najtrudniejszym, o najmniej zdefiniowanym znaczeniu. Trzymajmy się jednak definicji, którą zaproponowałem powyżej, w której najważniejsza jest kwestia obszaru o określonych, zdefiniowanych granicach. Myślenie terytorium wymusza założoną homogeniczność obszaru, jego wyraźne odróżnienie

w stosunku do obszarów sąsiednich – granica jest w myśleniu terytorium pojęciem fundamentalnym. W interesujący sposób (choć trochę mimochodem) o problemach z terytorium wspomina w swojej ostatniej książce Jadwiga Staniszkis (2012): (...) *Jak pokazałam, podstawowym narzędziem współczesnego dyktatu formy jest sieciowe regulowanie procesów przekraczających granice państwa. Jedną z władczych konsekwencji usieciowienia jest towarzysząca mu trudność wyrażania interesów terytorialnych całości (na przykład poszczególnych gospodarek narodowych). Jest tak nie tylko dlatego, że sieć wykracza poza granice państw. Głównym powodem tej deartykulacji interesów terytorialnych całości jest fakt, że w regulacji sieciowej nie ma możliwości wprowadzenia do dyskursu (i negocjacji) problemów tej skali. W sieci istnieją bowiem tylko wewnętrzne dyskursy i towarzyszące im wewnętrzne racjonalności jej poszczególnych ogniw.*

W cytowanej powyżej książce Staniszkis mówi również o braku zewnętrznych kryteriów, które powodują, że system staje się degenerującym się zapętleniem, że traci możliwość rozwiązywania własnych sprzeczności. To jest moim zdaniem kluczowa kwestia, pokazuje bowiem nie tylko dlaczego kapitalizm stał się pozornie „niewywrótny”, ale również pokazuje jak współczesna myśl lewicowa, niezdolna do pomyślenia zewnątrz, umacnia obecnie istniejący „zombie neoliberalizm”. Dlatego tak ważne jest pytanie o autonomię i samostanowienie – które pojawia się co jakiś czas w całym politycznym spektrum – zarówno na lewicy jak i prawicy. To pytanie o autonomię i możliwość samostanowienia musi – moim zdaniem – dotyczyć również (a może przede wszystkim) pytania o fizyczny i przestrzenny jej wymiar. Stąd, myśląc o ewolucji kapitalizmu

lub o postkapitalistycznej przyszłości, musimy myśleć o przestrzeni, miejscu lub/i terytorium.

Bardzo ciekawym przykładem udanego lokalnego eksperymentu są specjalne strefy ekonomiczne (SEZ) w Chinach. O ich powstaniu zdecydowano w 1978 roku, a pierwsze cztery powstały rok później. Jak dowodzi James Kung (1985), przyczyny powstania SEZ były zarówno ekonomiczne jak i polityczne, leninowska logika *kapitaliści sprzedadzą nam sznurek, na którym ich powiesimy* nie była bynajmniej w tej decyzji nieobecna. Kung podkreśla, że błędnym jest traktowanie tej decyzji jako próby przywrócenia kapitalizmu w Chinach. Z mojego punktu widzenia dwie kwestie wydają się ważne – po pierwsze bardzo mocne podkreślanie w oficjalnych dokumentach i wystąpieniach, że mamy do czynienia z eksperymentem, po drugie natomiast ważne jest, by zdać sobie sprawę z otoczenia SEZ – na początku lat 80. choć pod względem dochodów Chin nadal były klasyfikowane jako państwo biedne, to z punktu widzenia wskaźników takich jak poziom analfabetyzmu, śmiertelność niemowląt czy przewidywana długość życia znajdowały się wśród państw średniozamożnych. Chiny więc rozpoczęły „eksperymentowanie z kapitalizmem” nie w sytuacji jakiegoś dramatycznego kryzysu, a raczej w momencie przewyciężenia najgorszych skutków Rewolucji Kulturalnej i względnej stabilizacji. Warto też podkreślić, że do połowy lat 80. ponad 70% wymiany towarowej dotyczyła Chin, a reszta była jedynie wymianą z zagranicą, na początku więc SEZ nie były tym, czym są dzisiaj – enklawami nieskrępowanej działalności globalnych korporacji. Ważne jest kilka specyficznych cech tego eksperymentu – po pierwsze jego cele nigdy nie zostały ściśle i klarownie wyjaśnione, ta niejasność, o której pisze

z admiracją Staniszkis jest tu wyraźnie widoczna. Również w fakcie przyjmowanych z opóźnieniem (w stosunku do samego utworzenia SEZ) przepisów regulujących ich funkcjonowanie. Chenggang Xu (2011) stawia tezę, że za sukcesem Chin kryje się „regionalnie zdecentralizowany autorytaryzm” i pokazuje, że sukces Chin został osiągnięty dzięki świadomemu odrzuceniu „standardów wolnego świata” (rozdzielenie państwa od gospodarki, brak korupcji, ochrona prywatnej własności – tę ostatnią wprowadzono dopiero w 2004 roku!). Nie jest więc to błąd czy zacofanie, lecz świadoma polityka. Co ciekawe, poszczególne regiony Chin, stosują ręcznie sterowaną politykę protekcjonizmu – na przykład zakazując zakupu lokalnych taksówek poza tymi, produkowanymi w danym regionie – Chiny więc zaprzeczają modelowi sieciowemu, o którym pisze Staniszkis, umożliwiając sobie korzystanie z potencjału napięcia pomiędzy poszczególnymi lokalnościami. Co więcej, Chenggang Xu pokazuje, że przyjmowanie standardów zachodnich (szczególnie USA) do oceniania jakości instytucji i organizacji innych państw uniemożliwia zrozumienie odmienności i wartości innych rozwiązań i innego rozumienia świata. Przypadek Chin dobrze widzieć w kontekście pytania o granice przedsiębiorstwa, zadanego przez Ronalda Coase (1937) w klasycznym eseju *The Nature of the Firm*, które powinno skłonić nas do przyjęcia generalnego założenia, że istnieją punkty graniczne (dotyczące skali), które wyznaczają optycalność stosowania rynku jako kryterium „prawdy” i „racjonalności”. Przykład Chin jest niezwykle interesujący, ponieważ pokazuje możliwość współistnienia mocnego, centralistycznego państwa ze zdecentralizowanymi strukturami ekonomicznymi i społecznymi, od których wręcz oczekuje się, że będą eksperymentować

z reformami (przy czym reformy należy tu rozumieć znacznie szerzej, niż w naszej części Europy, gdzie reforma znaczy zawsze „wprowadzanie neoliberalnych dogmatów”, tu mamy do czynienia z reformami dotyczącymi gospodarki i kwestii społecznych idącymi zarówno ku jak i przeciw modelowi neoliberalnemu).

Podstawowym problemem na jaki wskazuje model chiński jest napięcie pomiędzy fragmentem a całością, pomiędzy obszarem (terytorium) w której można pozwolić sobie na eksperyment a przestrzennym kontekstem tej wydzielonej enklawy. W tym modelu perspektywa terytorialna jest kluczowa, lecz pomijanie konceptu *miejsca* byłoby błędem.

Wymiar społeczny, budowanie wspólnoty lokalnej ma w sobie tę dwoistość (a nawet troistość – poszczególni mieszkańcy są przecież punktami na kartezjańskiej siatce), z jednej strony będziemy mówić o terytorium, które jesteśmy w stanie opisać jako pewną wydzieloną i spójną całość (perspektywa terytorium jak wskazywałem powyżej ma tendencje do ignorowania wewnętrznych różnic), z drugiej musimy myśleć o miejscu albo raczej miejscach, bo to właśnie perspektywa miejsca pozwala do terytorium dotączyć ludzkie emocje, wiążące mieszkańców z zamieszkiwanym obszarem. Lokalność (perspektywa miejsca) dotyczy również więzi społecznych – z ludźmi spotykanymi na klatce w bloku, na placu zabaw czy na przystanku łączą nas z relacje materialno-funkcjonalne, zupełnie inne od relacji w sieci znajomych, w której funkcjonujemy w skali miasta i szerzej. To jest fundamentalne ontologiczne założenie, które neguje perspektywę Carla Schmitta – świat (miasto) nie jest „płaski”, nie jest „magma”, ale jest porowaty, z niezliczoną ilością nachodzących na siebie, lecz niekoniecznie wchodzącymi ze sobą w interakcje,

logik. Oczywiście pomiędzy tymi logikami mogą występować różnego rodzaju napięcia, jednak wielowymiarowość pozwala wyjść poza logikę wróg – przyjaciel, będziemy raczej widzieć różne narracje, różne „perspektywy cięcia”, w których co rusz będą ujawniać się inne powiązania i relacje. Jeśli więc szukamy wyjścia z politycznego i ekonomicznego klinczu w jakim świat po 2008 roku się znalazł, powinniśmy czynić to w oparciu o nakładające się na siebie „pola eksperymentów”, które będą częściowo wyłączać fragmenty tych pól z logiki rynku. Jeśli bowiem uznajemy homogeniczność systemu – lokalne eksperymenty są absurdalne i skazane na niepowodzenie; jeśli jednak uznamy, że świat jest heterogeniczny i pluralistyczny nawet dziś, poddany propagandowej i finansowej presji globalnego neoliberalizmu, to w ramach takiego świata, niemal wszystko jest możliwe.

To założenie nie powinno pozostać jedynie w świecie abstrakcyjnej idei, lecz może (a nawet powinno) mieć konkretny wymiar miejskiej polityki. Fundamentalną kwestią jest tu jednak nieterytoryalny wymiar kontroli i interakcji, a więc ustanowienie sprawnej granicy/institucji (Nawratek 2012), która będzie z jednej strony umożliwiała terytorialną (względną) autonomię – na przykład poprzez wynajdywanie, użyczanie a następnie ochronę „bezużytecznych” fragmentów miasta, jedynym warunkiem byłoby prowadzenie działalności społecznie użytecznej oraz (częściowo) wyłączonej z uniwersalnego/globalnego systemu obiegu pieniądza – a z drugiej strony wymuszała interakcje tych „pól eksperymentów” z innymi częściami miasta, czyli również translację wewnętrznego języka i logiki (ale również wewnętrznego systemu wartości) na język rynku, lub też inny język, którym poszczególne „pola eksperymentów” będą w stanie się

porozumiewać. Rynek i pieniądz pozostają więc jako zewnętrzny weryfikator i groźba. Ciekawą ilustracją takiego rozwiązania mogą być „legalne skłoty” – budynki zajęte przez „alternatywne społeczności” za zgodą właściciela. Dobrym przykładem takiego rozwiązania jest na przykład Autonomiczne Centrum Kultury Cicha 4 w Lublinie, gdzie przystań znalazło wiele grup (bardziej i mniej formalnych), które funkcjonują w ramach swego rodzaju gospodarki daru, zdecydowanie poza kapitalistyczną logiką wymiany. Przykład ACK jest ciekawy z kilku powodów – przede wszystkim pokazuje, jak „odpad” gospodarki kapitalistycznej może być wykorzystywany w logice pozakapitalistycznej. Nie chodzi tu jednak bynajmniej o uniwersalny model postkapitalistyczny, lecz o pluralizm i wzajemne wzmacnianie się modelu kapitalistycznego z pozakapitalistycznym. Bardzo ciekawe jest również zwrócenie uwagi na to w jaki sposób te dwa modele ze sobą wchodzą w interakcję – niezbędny jest mediator, granica/institucja. W przypadku ACK jest nią jedna osoba, która podpisała z właścicielem umowę użyczenia i która płaci rachunki za używane media. Ten punkt przecięcia tego co formalne/kapitalistyczne i nieformalne/pozakapitalistyczne może być odczytany jako schmittiańska figura partyzanta, istniejąca dokładnie na przecięciu tego co regularne i nieregularne. ACK może stać się – podobnie jak chińskie SEZ – przykładem odgórnego (trochę przypadkowej) rewolucji.

Wróćmy do trzech wymienionych w tytule pojęć, formują one bowiem myślenie o mieście na trzy różne sposoby. Miasto widziane jako kartezjańska przestrzeń będzie różniło się od miasta jako zbioru miejsc, miasto jako terytorium będzie jeszcze czymś innym. Sposób w jaki język wpływa na myślenie i praktykowanie życia społeczno-politycznego widać doskonale

gdy porówna się miasto greckie – Polis, z rzymską Civitas. W drugim tomie wykładów profesora Marka Siemka (2012), pierwszy rozdział, czyli drugi z wygłoszonych wykładów, dotyka kwestii miejskich. Na stronie siódmej znaleźć możemy takie zdanie: *Civitas to Polis...*, z którym nie mogę się do końca zgodzić. Istnieje ważna różnica pomiędzy rzymskim civitas a greckim polis. Civitas to „wspólnota skonstruowana”, natomiast Polis to „wspólnota naturalna” – ludzie nie pochodzący z Polis, nie mieli prawa uczestniczyć w jej życiu politycznym. To jest wbrew pozorom ważne rozróżnienie, ponieważ jego istota bierze się z tego, czym dla Greków było Polis a czym dla Rzymian Urbs. Te dwa pojęcia oznaczają miasto, lecz jest to miasto rozumiane zupełnie inaczej. W wielkim skrócie – Polis dotyczy wspólnoty, która kształtuje miasto, Urbs jest natomiast przestrzenną i materialną infrastrukturą, w której funkcjonują mieszkańcy. Marek Siemek oczywiście zdawał sobie sprawę z tej różnicy, pisze bowiem: *...Państwo Boże [Civitas Dei św. Augustyna] nie jest już miastem, przypomina raczej imperium, to, co z miasta, z greckiej Polis uczynili Rzymianie, jednak Urbs najwyraźniej go zupełnie nie interesuje – na następnej stronie znów przyrównuje te dwa rozumienia społeczności miejskiej: ...grecki polites i rzymski civis to jednocześnie citoyen [obywatel] i bourgeois [mieszczanin], pisząc (mówiąc), że dopiero w epoce nowożytnej nastąpi podział, pęknięcie na obywateli i mieszczan. Profesora Siemka interesuje relacja państwo – społeczeństwo obywatelskie, ale dla potrzeb tego tekstu ważniejsza jest relacja mieszkańcy miasta/obywatele a miasto w jego materialności. Z tego punktu widzenia, miasto rzymskie wydaje się dziś znacznie ciekawszym obiektem namysłu, niż miasto greckie. Urbs brało swą formę z zewnątrz, to Imperium kształtowało*

formę, którą następnie wypełniali treścią obywatele. Polis jest „prostsze” – wyrasta ze swoich mieszkańców (oczywiście nie wszystkich – elitarność greckiej Polis jest powszechnie znana). Mimo tego, wciąż częściej odwołujemy się do greckiej demokracji, a Polis jest chętnie przywoływanym archetypem Miasta (sam oczywiście nie jestem bez grzechu). Do miasta rzymskiego chętnie odwoływał się na przykład Czesław Bielecki (1996) w *Grze w Miasto* i trudno mu się dziwić – Urbs w pewnym sensie zdejmuje ze swoich mieszkańców odpowiedzialność za warunki gry, za strategię, pozostawia im jedynie przedstawianie figur, taktyczne negocjacje. Mimo tego, że łatwo możemy uznać – za Bieleckim – Urbs za model konserwatywny, Urbs jest formułą wartą zastanowienia, dotyka bowiem dwu ważnych kwestii – po pierwsze zewnętrznego impulsu/ramy, która pozwala kształtować się polityczności, po drugie zaś kwestii funkcjonalnej (a nie politycznej) wspólnoty. Model Urbs jest więc bliski modelowi w którym struktura wyższego rzędu tworzy przestrzeń eksperymentu – jak wspominał powyżej SEZ czy „legalne skłoty”. Urbs jest również ważna ze względu na dwoistość jej przestrzeni publicznej, jeśli w Polis przestrzeń publiczna była przede wszystkim „przestrzenią dyskursywną”, to w Urbs staje się również techniczną infrastrukturą. Wiemy oczywiście, że materialność (infrastruktura) nie jest politycznie neutralna i również jest produktem określonego dyskursu, jednak po pierwsze ważna jest translacja pomiędzy dyskursami a materialnościami (liczba mnoga jest w obu tych przypadkach kluczowa), po drugie materialna infrastruktura może otwierać nowe – niemożliwe do wcześniejszego przewidzenia – pola dyskursywne, zawsze istnieje w szerokiej perspektywie wielu sieci, aktorów i pól wpływów: (...) *Protection*

*of a small part of territory – that of designed buildings – has allowed others to claim the larger networks* (Awat, Schneider, Till 2011). Chciałbym zwrócić uwagę, że mamy tu do czynienia ze swego rodzaju „odwróconą” koncepcją autonomii. Autonomią nie jest wydzielona przestrzeń, lecz naddatek, na którego powstanie owa przestrzeń pozwala.

Udo Staber (2011) w tekście *The Structure of Networks in Industrial Districts* sformułował bardzo ciekawy argument przeciwko autarkii (ale również przeciwko „niezakorzenionej sieciowości”): (...) *Pod pewnymi warunkami, podział ekonomicznych aktywności na wyspecjalizowane jednostki kreuje zyski, które są zewnętrzne wobec pojedynczych przedsiębiorstw oraz wewnętrzne wobec systemu gospodarczego, w jakim te przedsiębiorstwa funkcjonują.* W tym tekście na przykładach (m.in. Zagłębia Ruhry czy szwajcarskiej Jury) pokazuje on jak zbyt duża „wsobność” prowadzi do upadku regionu. Jednak jego argument jest ważny przede wszystkim dlatego, że wymusza dokładne precyzowanie aktywności „do wewnątrz” oraz owego naddatku, która się (niespodziewanie?) pojawia. W dyskusji o autonomii najważniejsza więc jest precyzyjna definicja interfejsu, tej granicy/institucji która oddziela i łączy to co na zewnątrz i w środku. Każdy proces, każda aktywność nie może być więc traktowana jako całość, lecz analizowana/rozbijana na to co „wsobne” i to co jest naddatkiem. Przyjęcie konsekwentnie tezy Stabera powoduje, że powinniśmy używać pojęcia autonomii trochę inaczej niż przywykliśmy to czynić, nie jako pewnego bytu czy miejsca, lecz jako instrumentu tworzącego alternatywne struktury. Za autonomiczny proces powinniśmy uznawać nie tylko to co jest poza obowiązującym systemem, lecz również (a może przede wszystkim?) to co dotyczy naszej relacji z tym systemem. Mielibyśmy

więc do czynienia, w gruncie rzeczy, z odwróceniem znaczenia pojęcia autonomii. Każda relacja ma charakter autonomiczny, ma elementy „wsobne” oraz ma elementy „nadwyżki”, które przekraczają logikę relacji „zadanej” przez strukturę wyższego rzędu. Znalezienie zastosowania tej nadwyżki (będącej częścią innej, szerszej, a w przypadku ACK czy SEZ alternatywnej struktury ekonomiczno-społecznej) jest fundamentalnym momentem umożliwiającym zmianę.

Jak, mam nadzieję, pokazałem, pomyślenie postkapitalistycznego miasta jest możliwe jedynie, gdy do opisu tego miasta używamy więcej niż tylko jednego języka – miasto kapitalistyczne to miasto terytorium albo miejsca albo przestrzeni, miasto postkapitalistyczne buduje się w inkluzywnym pluralizmie, gdzie wszystkie te języki aktywnie współistnieją. Dialog pomiędzy różnymi językami opisu pomaga pomyśleć miasto w którym nakładają się na siebie różne logiki/sposoby jego funkcjonowania. Myśl Carla Schmitta jest ważnym punktem wyjścia, pozwala nam bowiem nie tylko widzieć miasto jako byt przestrzenny/terytorialny, ale zwraca naszą uwagę na moment przecięcia tego co regularne/formalne i nieregularne/niefORMALNE. Carl Schmitt jest jednak najciekawszy tam, gdzie najwyraźniej widać jego siłę (a moim zdaniem słabość) – w „płaskim” widzeniu świata, które narzuca dychotomię wróg – przyjaciel. Wprowadzenie dodatkowych wymiarów (czy to czasu, jak Taubes, czy po prostu wyjście z 2D w 3D) umożliwia wyjście z agonistycznego klinczu, pozwala więc pomyśleć pluralistyczny świat i miasto. Myśl Carla Schmitta jest konserwatywna, dlatego konsekwencją „przestrzennego” czytania jego dorobku jest rodzaj odgórnego, instytucjonalnej rewolucji. Wydaje się jednak, jak starałem się pokazać w powyższych rozważaniach, że nie jest to jedyna możliwa interpretacja. Najważniejszą jednak tezą,

którą starałem się przedstawić w tym artykule, jest przekonanie, że inny, post-neoliberalny model funkcjonowania miasta jest nie tylko możliwy, ale że jego zaczątki już istnieją. Czy jest to zapowiedź kolejnej, post-neoliberalnej fazy kapitalizmu, czy być może postkapitalistycznej rewolucji, czas pokaże. 🗨

**Krzysztof Nawrotek** jest teoretykiem miasta, wykładowcą architektury i dyrektorem studiów magisterskich na Plymouth University (Wielka Brytania). Opublikował trzy książki: „Ideologie w przestrzeni”, „Miasto jako idea polityczna” oraz „Dziury w Całym. Wstęp do miejskich rewolucji”. Przedstawiciel transhumanizującej lewicy post-chadeckiej. Strona prywatna + blog: <http://www.plugincitizen.com>

#### Afiliacja autora:

School of Architecture, Design and Environment, Plymouth University, UK  
e-mail: [krzysztof.nawrotek@plymouth.ac.uk](mailto:krzysztof.nawrotek@plymouth.ac.uk)

## Bibliografia

- Agamben Giorgio, (1998), *Homo Sacer: Sovereign Power and Bare Life*, Palo Alto: Stanford University Press.
- Agamben Giorgio, (2007), *State of Exception*, Chicago: University of Chicago Press.
- Arrighi Giovanni, (2005), *Hegemony Unravelling*, “New Left Review” no. 32, March-April.
- Awan Nishat, Schneider Tatjana, Till Jeremy, (2011), *Spatial Agency: Other Ways of Doing Architecture*, London: Routledge.
- Bielecki Czesław, (1996), *Gra w miasto*, Warszawa: Murator.
- Coase Ronald, (1937) *The Nature of the Firm*, “4 Economica” 386.
- Chenggang Xu, (2011), *The Fundamental Institutions of China's Reforms and Development*, “Journal of Economic Literature”, 49 (4): 1076–1151.
- Gehl Jan, (2011), *Life Between Buildings: Using Public Space*, Washington–Covelo–London: Island Press.

- Harvey David, (2012), *Rebel Cities: From the Right to the City to the Urban Revolution*, London: Verso.
- Heidegger Martin, (2008), *Building, Dwelling Thinking*, [in:] Neil Leach, ed., *Rethinking Architecture. A reader in Cultural Theory*, London: Routledge, pp: 100–109.
- Kung J., (1985), *The Origins and Performance of China's Special Economic Zone*, “Asian Journal of Public Administration”, 7 (1): 198–215.
- Legg Stephen, ed., (2011), *Spatiality, sovereignty and Carl Schmitt: geographies of the Nomos*, Routledge.
- Marazzi Christian, (2010) *The Violence of Financial Capitalism*, Los Angeles: semiotext(e).
- Mouffe Chantal, (2005), *On the Political*, London, New York: Routledge.
- Nawrotek Krzysztof, (2012), *Dziury w Całym. Wstęp do miejskich rewolucji*, Warszawa: Krytyka Polityczna.
- Sandercock Leonie, (2003), *Cosmopolis II: Mongrel Cities in the 21st Century*, London: Continuum.
- Schmitt Carl, (2003), *The Nomos of the Earth in the International Law of the Jus Publicum Europaeum*, New York: Telos Press Publishing.
- Schmitt Carl, (2004), *The Theory of the Partisan: A Commentary/Remark on the Concept of the Political*, Michigan State University Press, p. 13.
- Staber Udo, (2001), *The Structure of Networks in Industrial Districts*, “International Journal of Urban and Regional Research”, vol. 25, issue 3, pp. 537–552.
- Staniszki Jadwiga, (2012), *Zawładnąć! Zarys procesualnej teorii władzy*, Warszawa: Scholar.
- Taubes Jacob, (2009), *Occidental Eschatology*, Stanford: Stanford University Press.
- Taubes Jacob, (2013), *To Carl Schmitt: Letters and Reflections*, Columbia: University Press.

## Cytowanie

- Nawrotek Krzysztof, (2013), *Przestrzeń, Miejsce, Terytorium: Carl Schmitt i miasto post-neoliberalne*, „Władza sądenia”, nr 2, s. 11–20 [dostęp dzień, miesiąc, rok]. Dostępny w Internecie: [www.wladzasadenia.pl](http://www.wladzasadenia.pl)

## **Space, Place, Territory: Carl Schmitt and the Post-neoliberal City**

### **Abstract:**

The Contemporary (neoliberal) version of capitalism is often portrayed as a rejection of materiality in favour of abstract financial operations (Marazzi 2010) and as a rejection of a locality in favour of global flows. However, even deterritorialised capitalism needs to interact with what is material and local. These points of interaction are predominantly located in cities. This article argues that the city should not only fight for autonomy beyond the neo-liberal paradigm, but it itself can become a trap, a fulcrum supporting the overturn of the neoliberal paradigm.

### **Keywords:**

space, place, territory, Carl Schmitt, liberalism, revolution